Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska

Recenzja pracy doktorskiej Marty Ochyry-Olchawy pt. „Polityka USA wobec Bośni i Hercegowiny od końca zimnej wojny do wojny z terroryzmem"

Wojna w Bośni i Hercegowinie była największym i najtragiczniejszym konfliktem zbrojnym w Europie od zakończenia II wojny światowej. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że długotrwałość tego konfliktu była w dużej mierze efektem zarówno nieporadności Europy, jak i kunktatorstwa i obojętności Stanów Zjednoczonych. Kwestię zaangażowania USA na Bałkanach trzeba bowiem widzieć w kontekście m.in. wielkiej dyskusji o roli Ameryki w pozimnowojennej Europie, a także przekonania Europejczyków, że są w stanie sami znaleźć skuteczne rozwiązanie konfliktu rozgrywającego się na południu kontynentu. Ofiarą takich czynników stała się Bośnia i Hercegowina, gdzie przez cztery lata toczyła się krwawa wojna.

Ale nawet wypracowane w Dayton porozumienie, kończące zbrojną fazę konfliktu w Bośni i Hercegowinie, nie rozwiązało ostatecznie problemu i nie wyeliminowało tego tematu z dyskursu na arenie międzynarodowej. Zmienił on tylko swój charakter. I o tym pisze mgr Marta Ochyra-Olchawa w swojej pracy: ważnej, ciekawej i potrzebnej.

Przedmiotem zainteresowania Autorka czyni politykę USA wobec wojny w Bośni i Hercegowinie, a także działania Waszyngtonu w latach późniejszych, gdy już zakończyła się krwawa/wojenna faza konfliktu. Wywód swój wiedzie niemal do dnia dzisiejszego, włączając doń jedno z największych wyzwań dla społeczności międzynarodowej – zagrożenie terroryzmem i próbując dociec, jaką rolę w prowadzonej przez USA wojnie z terroryzmem pełnią/mogą pełnić wyznawcy islamu z Bośni i Hercegowiny. Jest to więc interesujący aspekt aktywności USA na arenie międzynarodowej.

Praca (obj. 267 ss.) składa się z czterech rozdziałów, poprzedzonych Wstępem i uzupełnionych Wnioskami końcowymi, Wykazem tabel i map oraz Bibliografią.

W Rozdziale I, zatytułowanym „Mechanizmy i cele kształtowania polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych wobec Bośni i Hercegowiny", znajdujemy materiał wychodzący zdecydowanie poza zakres sugerowany w tytule. Autorka pisze w dużej mierze o generalnych uwarunkowaniach, instrumentach i zasadach amerykańskiej polityki zagranicznej. Rozdział II to „Zarys stosunków USA-Jugosławia w dobie zimnej wojny", czyli ma on również charakter wprowadzający do zasadniczego tematu rozprawy.

Dopiero następna część - „Stany Zjednoczone wobec rozpadu Jugosławii oraz wojna w Bośni i Hercegowinie, porozumienie z Dayton", dotyczy właściwej problematyki pracy, zarówno w wymiarze czasowym, jak przede wszystkim pod względem treści.

Podobnie jest z Rozdziałem IV, w którym Autorka pisze o miejscu Bośni i Hercegowiny w amerykańskiej wojnie z terroryzmem i w którym odnosi się także do związków Bośni i Hercegowiny z terroryzmem islamskim.

Już samo krótkie przedstawienie struktury opracowania dowodzi, że na cztery rozdziały właściwie tylko dwie części wykazują bezpośredni związek z tematem pracy, dwie pozostałe – mają zdecydowanie charakter wstępny lub wprowadzający. To tak tylko gwoli ścisłości.

Pracę rozpoczyna stosunkowo obszerny Wstęp (ss.3-28), zawierający wszystkie oczekiwane i wymagane elementy, a więc przedstawiono w nim cel pracy, hipotezy, zadania i metody badawcze, a także opisano stan badań, w tym dokonano charakterystyki wykorzystanej literatury oraz materiału źródłowego. Wreszcie, omówiono syntetycznie zawartość poszczególnych części pracy.

Ponieważ w tzw. pracach na stopień część wstępna pełni bardzo ważną rolę, zatrzymam się w tym miejscu nieco dłużej. I od razu uwaga krytyczna, choć o niewielkim ciężarze gatunkowym. Zastanawiam się nad pierwszymi akapitami obejmującymi ss. 3-10, nie widząc dla nich uzasadnienia. Rozumiem je jako swobodną refleksję Autorki na rozmaite tematy, bez jakiegoś porządku, uzasadnienia, logicznego kryterium. Mamy

więc duże skoki chronologiczne, rwane wątki, następuje zmiana z tematu na temat. Krótko mówiąc, za dużo chaosu.

Niektóre fragmenty z powodzeniem znalazłyby swoje miejsce w Zakończeniu, bez innych akapitów Wstęp obszedłby się także bez strat, niektóre zaś - dobrze pasowałyby w odpowiednich rozdziałach. Jak choćby ten fragment zaczynający się od słów: „Od czasu II wojny światowej Stany Zjednoczone prowadzą intensywną politykę zagraniczną dążącą do utrzymania ładu i pokoju w świecie. Niemniej ówczesne problemy różniły się od obecnych wyzwań..." (s. 5 i n.). Pomijając banał tych sformułowań, to jego dalszy ciąg, dotyczący ataku 11 września 2001 r., znaczenia tego wydarzenia dla amerykańskiej polityki i wojny z terroryzmem, jeśli już to powinien się należć w innym miejscu pracy – w rozdziale IV.

Z kolei niektóre tezy, stawiane we wzmiankowanej części Wstępu, wydają się kontrowersyjne lub zbyt daleko idące. Autorka pisze, że Waszyngton musiał się zająć Bośnią i Hercegowiną, „ponieważ brak jego reakcji oznaczał większe zaangażowanie ze strony Iranu i Arabii Saudyjskiej oraz mudżahedinów" (s. 9). Przyczyny zaangażowania USA w tę odsłonę konfliktu na Bałkanach były znacznie bardziej skomplikowane, nawet wiązały się z sytuacją wewnętrzną Stanów Zjednoczonych, w tym narastającym poczuciem Amerykanów, że ich kraj rejteruje z pozycji światowego lidera. Kto wtedy tak naprawdę myślał o groźbie ingerencji Iranu czy Arabii Saudyjskiej – raczej niewielu, jeśli ktokolwiek; problem pojawił się – w moim przekonaniu – później i dopiero na kanwie najbardziej tragicznych doświadczeń związanych z ekspansją ekstremizmu islamskiego.

Próbując wyjaśnić przesłanki polityki USA wobec Bośni i Hercegowiny, Autorka w tym miejscu zupełnie pomija działania Europy – dokładniej jej bezsilność i brak zdecydowania. Odnoszę się do tych kwestii, jakkolwiek powtarzając, że nie widzę dla nich uzasadnienia we Wstępie.

Z większym uznaniem natomiast odnotowuję tę część Wstępu, w której przedstawiono cel pracy, pytania i metody badawcze oraz uzasadnienie podjętej tematyki, chociaż Autorka ograniczyła się do dość syntetycznej wykładni. W zasadzie nie mam zastrzeżeń do przyjętego celu pracy, którym jest „analiza miejsca Bośni i Hercegowiny w polityce

zagranicznej Stanów Zjednoczonych w okresie od końca zimnej wojny do wojny z terroryzmem" (s. 11). Rozumiem, śledząc tekst dysertacji, że jest to łącznie z wojną z terroryzmem. Chociaż tak zarysowany cel pracy nie jest tożsamy z jej tytułem, gdzie chodzi nie o miejsce Bośni i Hercegowiny w polityce amerykańskiej, ale o działania/politykę USA wobec tej części Bałkan. To jednak jest pewna różnica.

Kolejny cel to „prześledzenie stosunków na linii Ameryka-Jugosławia z uwzględnieniem perspektyw i mechanizmów formułujących politykę Stanów Zjednoczonych wobec tego regionu z naciskiem na aspekty historyczne" (s. 12). Ten cel stanowi pewne uzasadnienie dla kontrowersyjnej – jak stwierdziłam wcześniej – struktury pracy, w której dokładnie połowa rozdziałów z pozoru ma wątpliwy związek z treścią określoną w tytule. A więc, problem leży w tytule.

Jeszcze jeden zamiar badawczy pojawia się we Wstępie, dokładniej w ostatnim jego akapicie (zastanawiam się, dlaczego nie na początku; tworzy się niepotrzebny chaos): „Rozprawa jest próbą podsumowania polityki USA wobec Bośni i Hercegowiny (...) i zaprezentowania jej pozytywnych oraz negatywnych konsekwencji" (s. 25).

Prowadząc swój wywód, Autorka stawia hipotezę, może nie nazbyt wyszukaną, ale wydaje się – „na pierwszy rzut oka" - nietrudną do potwierdzenia – przynajmniej w pierwszej jej części, że „mimo prowadzonej pół wieku ścisłej współpracy z Jugosławią, Stany Zjednoczone nie były przygotowane na rozpad bałkańskiej federacji" (s.12). Można tylko zadać pytanie dodatkowe - a czy ktoś był? Mam natomiast wątpliwości, czy „konsekwencją niezdecydowanego działania wobec wojny w Bośni i Hercegowinie był rosnący wpływ mudżahedinów i radykalnego islamu na Bałkanach" – jak twierdzi Autorka (s.12). Ja jednak nie łączyłabym z sobą tych dwóch zjawisk i nie upatrywałabym w jednym z nich przyczyny drugiej. Eskalację wpływów radykalnego islamu (chronologicznie późniejszą niż czas wojny) w tej części Europy wiązałabym raczej z generalnym trendem - ekspansją ekstremizmu islamskiego w różnych regionach świata, zwłaszcza muzułmańskich.

Autorka stawia cztery pytania badawcze – uważam je za ważne i ciekawe, jakkolwiek nie wyczerpujące zagadnienia. Mamy więc pytanie o korelację między polityką amerykańską wobec Jugosławii w okresie zimnej wojny a późniejszymi działaniami

Waszyngtonu w odniesieniu do Bośni i Hercegowiny. Autorka zastanawia się też nad skutecznością amerykańskiej polityki: czy była ona sukcesem czy porażką? Postawiono kwestię wpływu wojującego islamu na sytuację w Bośni i Hercegowinie oraz amerykańską politykę wobec tego kraju. Wreszcie, jaką rolę odgrywa Bośnia i Hercegowina w amerykańskiej wojnie z terroryzmem?

Można by się jeszcze zastanowić nad europejskim kontekstem konfliktu na Bałkanach, czyli zapytać o to, jak wyglądała/wygląda polityka Waszyngtonu na tle działań Europy wobec tej części kontynentu. Czy Rosja miała coś do powiedzenia na Bałkanach w warunkach pozimnowojennych i czy wpływało to na działania USA? Jeśli Autorka stawia sobie za cel analizę miejsca Bośni i Hercegowiny w polityce amerykańskiej, to trzeba by przynajmniej zasygnalizować inne kierunki europejskiej/bałkańskiej strategii Waszyngtonu – tak mi się przynajmniej wydaje. Są to więc tylko nieśmiałe próby wzbogacenia perspektyw, z których rozważamy problem badawczy.

Pisząc o teoretycznych i metodologicznych podstawach prowadzonej analizy badawczej, Autorka podkreśla, że zastosowano syntezę różnych teorii i metod, a następnie daje nam krótki, acz wyczerpujący opis każdej z nich. Sięga do najważniejszych opracowań z tego zakresu, nie pomijając – co się, niestety, często zdarza – autorów polskich, w tym tak podstawowych i wartościowych z zakresu teorii stosunków międzynarodowych prac, jak J. Czaputowicza czy wspólnego opracowania R. Zięby, S. Bielenia i J. Zając; odwołuje się też do najważniejszych prac obcych, w tym fundamentalnych dzieł K.N. Waltza i A. Wenda, a także nowszego opracowania: V. Lowndes, D. Marsh, G. Stoker.

Przy okazji, warto zwrócić uwagę na zapożyczone od J. Czaputowicza i zamieszczone w pracy zestawienie konfliktu na Bałkanach według różnych teorii stosunków międzynarodowych. Jest to dobre studium przypadku ukazujące, jak różnie poszczególne teorie konkludują przyczyny konfliktu, cel działania i czynnik rozstrzygający. Ciekawe.

Wystarczająco dużo miejsce poświęcono we Wstępie omówieniu podstawy materiałowej: źródeł i literatury (sam wykaz wykorzystanych materiałów zajmuje 35 ss., w tym dokumenty dostępne on-line czy publikowane w zbiorach zawarte są na ss.

231-242). Na uwagę szczególną zasługują odtajnione dokumenty CIA, zwłaszcza kolekcja dotycząca m.in. Bośni i Hercegowiny. Oprócz zasobów archiwów amerykańskich, w tym zbiorów bibliotek prezydenckich, Autorka spenetrowała także archiwa Bośni i Hercegowiny. Sięgnęła też do publikowanych wspomnień polityków i dyplomatów, w różny sposób zaangażowanych w kształtowanie amerykańskiej, bałkańskiej, czy europejskiej polityki w odniesieniu do tej części kontynentu. Razem jest to naprawdę imponujący zestaw dokumentów i materiałów źródłowych, którego nie powstydziłby się nawet warsztat historyka.

Bardzo bogaty jest także wykaz wykorzystanej literatury: monografii, artykułów, opracowań on-line (s. 242-265). Są to prace zarówno polskie[1], jak i obce – z przewagą w j. angielskim, ale skorzystano także z opracowań - nazwijmy je - „bałkańskich". Jest ich dość sporo, co należy odnotować z dużym uznaniem – uważam to za niekwestionowany walor pracy, podobnie jak sięgnięcie do zasobów tamtejszych archiwów.

Przechodząc do opisu i oceny merytorycznej strony pracy, to pragnę powtórzyć, że niemal połowa zasadniczej części ma charakter wprowadzający. W rozdziale I mowa nie tylko o kształtowaniu amerykańskiej polityki wobec Bośni i Hercegowiny, ale jest to „wielopłaszczyznowa analiza polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych oraz odpowiedź na pytanie, kto i jak ja kształtuje oraz jakie mechanizmy są używane i do jakich celów prowadzą" (s. 29). A więc niezwykle szeroko i ambitnie zarysowany cel, który stanowi zadanie badawcze samo dla siebie. Zastanawiam się, czy potrzebne były rozważania dotyczące samej polityki zagranicznej, jej definicji, wyznaczników i uwarunkowań. Zwłaszcza, że Autorka sprowadza swoje ustalenia do cytowania różnych, funkcjonujących w literaturze definicji.

Czy potrzebne było także sięganie niemal *ad urbe condita* w przypadku amerykańskiej polityki zagranicznej? Czasami można odnieść wrażenie, że Autorkę wiedzie materiał, a nie temat pracy. Stara się zawrzeć całą zdobytą wiedzę, dotyczącą amerykańskiej

[1] Autorka sięgnęła także do moich opracowań, za co jestem wdzięczna. W jej wykazie zabrakło jednak pracy bardzo bliskiej tematowi jej dysertacji: *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000.

polityki zagranicznej, mimo że ma to niewiele wspólnego z zasadniczym przedmiotem zainteresowania. Doceniam jej wysiłek poznawczy i dostrzegam ogrom zdobytej wiedzy, ale nie wszystko, co wiemy, musi się znaleźć w pracy. Zwłaszcza jeśli mamy problem, aby zachować pewien porządek (choćby chronologiczny) i logikę wywodu. Innymi słowy, dominuje wrażenie chaosu: Autorka ma predylekcję do skakania z tematu na temat, rwania wątków, odwoływania się do przykładów, które – pozbawione kontekstu – niewiele uzasadniają lub wręcz nie są żadnym argumentem.

Wkradły się też pewne nieścisłości i błędy lub zbyt uproszczone oceny. Trudno zgodzić się z tezą, że „doktryna Trumana stanowiła kontynuację Planu Marshalla (pisownia oryg.), a następnie NATO" (s. 39). Należało raczej stwierdzić, że zarówno plan Marshalla, jak i powstanie NATO były kolejnymi etapami realizacji doktryny Trumana – wystarczy spojrzeć na daty ogłoszenia doktryny Trumana (1947), a następnie Programu Odbudowy Europy (1948) czy powstania NATO (1949).

Z dużym uznaniem natomiast odnoszę się do zaprezentowanego przez Autorkę opisu uwarunkowań amerykańskiej polityki zagranicznej, w tym zwrócenie uwagi na rolę Kongresu oraz innych ważnych instytucji/urzędników oraz lobbingu w kształtowaniu amerykańskiej strategii zewnętrznej. Nie ulega wątpliwości, że „w centrum podejmowania decyzji jest prezydent Stanów Zjednoczonych" (s. 49) i jest on „dominującym graczem w sferze polityki zagranicznej państwa" (s. 76). Stąd tak ważne jest, kto zostaje gospodarzem Białego Domu, czy będzie to polityk o dużych kompetencjach, wiedzy i odpowiednim doświadczeniu, czy dyletant o narcystycznym usposobieniu i zmiennych nastrojach. Czy mając braki w wiedzy i kiepskie przygotowanie, będzie w stanie słuchać doradców i ekspertów, czy może zda się na swą „nieomylność", instynkt i wyolbrzymione atuty? Oto dylematy, których obecnie, wobec prezydentury Donalda Trumpa, jesteśmy ofiarami.

W centralnym kręgu uczestników procesów polityki zagranicznej – pisze Autorka – są również doradcy prezydenta i niektórzy wyżsi urzędnicy z odpowiednich departamentów, instytucji i ciał kolegialnych, a także autorytety na skalę światową (w kontekście kryzysu bałkańskiego pojawia się postać Jana Pawła II i Elie Wiesela jako rozmówców prezydenta Billa Clintona). Autorka analizuje też prerogatywy Kongresu,

zwracając uwagę na proces zwiększania roli władzy ustawodawczej „w domenie polityki zagranicznej" i w odniesieniu do wojny na Bałkanach.

Czynnikiem kształtowania amerykańskiej polityki zagranicznej jest również opinia publiczna informowana poprzez media. Zdecydowanie zgadzam się z Autorką, że media dostarczające obraz i przykłady ludobójstwa w Bośni i Hercegowiny i wpływające w tym samym na opinię publiczną, odegrały bardzo ważną rolę – ja zaakcentowałabym to jeszcze silniej, aktywizując polityków na Kapitolu i zmuszając administrację Clintona do działania na Bałkanach.

W zakończeniu tego rozdziału pisze Autorka o amerykańskich think-tankach, dzieląc je wedle kryterium ideologicznego na liberalne, centrowe i konserwatywne. Pozwolę sobie jednak zakwestionować włączenie *Rand Corporation* do think-tanków konserwatywnych, raczej jest to ośrodek o charakterze centrowym, jeśli nie liberalnym. *Brookings Institutions* widziałabym bardziej w grupie think-tanków liberalnych niż centrowych. Może też rozwinęłabym bardziej ten wątek, gdyż rola amerykańskich ośrodków analitycznych i eksperckich w debacie o polityce zagranicznej i stosunkach międzynarodowych - przynajmniej tak było dotąd - jest trudna do przecenienia.

W rozdziale II mamy syntetyczną wykładnię stosunków amerykańsko-jugosłowiańskich w okresie zimnej wojny. Słusznie Autorka łączy okres zimnowojenny w historii Socjalistycznej Federalnej Republiki Jugosławii z postacią Josipa Broz Tito, który wywarł na życiu jego mieszkańców ogromne piętno, zarówno w sensie pozytywnym (zdolność zintegrowania różnych grup narodowych i religijnych w jednym państwie i zachowania niezależności od Moskwy), jak i negatywnym (dyktatorska, komunistyczna władza).

Ma też rację Autorka, gdy pisze, że politykę Waszyngtonu wobec Belgradu trzeba rozpatrywać w kontekście zimnej wojny, ponieważ była „w dużym stopniu reakcją na ruchy Tity wobec Związku Radzieckiego" (s. 78). W innym miejscu zaś przypomina wypowiedź sekretarza stanu Deana Achesona z 1949 r., też oddającą istotę uwarunkowań amerykańskiej polityki na Bałkanach, że Tito może i jest „sukinsynem", ale jest „naszym sukinsynem" (s. 79).

W takim więc kontekście Autorka opisuje relacje USA z Jugosławią, których charakter można sprowadzić do konkluzji, że Waszyngton dostrzegał wiele korzyści płynących ze wspierania „wroga naszego wroga", a ponadto Amerykanie kierowali się przekonaniem, że polityka Jugosławii służy ich celom i jest w interesie wolnego świata. Z kolei „zręczność Tity i jugosłowiańskich dyplomatów na arenie międzynarodowej sprawiła, iż małe europejskie państwo stało się istotnym graczem, który był w stanie sprawnie manewrować i wzmacniać swoją pozycję vis-à-vis Moskwy i Waszyngtonu" (s. 89). Nic ująć, nic dodać.

Czytając fragment dotyczący aktywności George'a Kennana jako ambasadora w Belgradzie (w latach 1961-63), ze zdziwieniem odnotowałam, że był on typowany na ewentualnego ambasadora w Warszawie, zdecydował się jednak wybrać placówkę w Jugosławii. Szkoda, mielibyśmy w Warszawie Kennana - nie tylko wybitnego dyplomatę, ale autora „Długiego Telegramu" i poniekąd pomysłodawcę „doktryny powstrzymywania".

Pisząc o okresie po śmierci Tito (wypadałoby podać dokładną datę jego śmierci – 4 maja 1980 r.; przy okazji – Autorka nie przywiązuje większej wagi do dokładnych dat, zbyt często ogranicza się do podania tylko roku), sięgnięto do materiałów wytworzonych przez CIA. Znajdujące się w nich informacje, analizy i opinie dowodzą – oprócz wagi i znaczenia tego typu dokumentów – dobrej orientacji amerykańskich służb w sytuacji wewnętrznej Jugosławii po śmierci jej przywódcy, a nawet przewidywano dezintegrację państwa jugosłowiańskiego (sic!). Stąd też zaangażowanie administracji Ronalda Reagana w pomoc dla Jugosławii – chodziło o przezwyciężenie przy amerykańskim wsparciu trudności gospodarczych.

Ponieważ już na początku lat 80-tych Amerykanie przewidywali możliwość konfliktu wewnętrznego w Jugosławii, dziwi zatem fakt, dlaczego USA nie były przygotowane na to, co się stało na początku następnej dekady. Jest to też główne pytanie, jakie stawia Autorka w trzecim rozdziale, analizując wojnę w Bośni i Hercegowinie. Trafnie stawia także kolejne kwestie dotyczące tego, w jakim stopniu USA i społeczność międzynarodowa są odpowiedzialne za eskalację wojny domowej w Bośni i Hercegowinie, a może jest to włącznie odpowiedzialność mieszkańców Bałkanów.

Autorka analizuje ten problem na niespełna 30 ss., co – biorąc pod uwagę temat pracy określony w jej tytule – wydaje się narzuceniem sobie zbytniego ograniczenia. Otrzymujemy więc bardzo skondensowany obraz tego, co się działo w pierwszej połowie lat 90-tych w tej części Płw. Bałkańskiego.

Dochodząc zaś przyczyn tego, dlaczego USA tak długo zwlekały z interwencją, Autorka pisze o braku poparcia wśród Amerykanów, zwłaszcza elity politycznej. Wspomina o syndromie Wietnamu; ten – jak wiemy – paraliżował działania kolejnych po Wietnamie administracji amerykańskich, które nie decydowały się interweniować zbrojnie w odległych od Ameryki częściach świata. Niewątpliwie, jest to ciekawy i właściwie uargumentowany wywód.

Odwołując się do wspomnień prezydenta Clintona, Autorka pisze o różnych rozterkach amerykańskiej administracji, uwarunkowaniach jej działań i rozbieżności opinii wysokich urzędników administracji, ekspertów i doradców, a także europejskich sojuszników. Pojawia się postać Richarda Holbrooke'a, którego zasługi dla rozwiązania konfliktu w Bośni i Hercegowinie i wypracowania porozumienia z Dayton trudno nie dostrzec – wypadałoby trochę więcej o tym wybitnym, nieżyjącym już dyplomacie amerykańskim napisać. Nie zmienia to faktu, że otrzymaliśmy niezwykle ciekawy i bogaty opis, rysujący różne aspekty problemu oraz zróżnicowane oceny jego rozwiązania. Autorka spogląda na problem także z dzisiejszej perspektywy, odwołując się do opinii powstałych wiele lat po podpisaniu porozumienia z Dayton – nie wiem, czy słusznie, to już przecież zupełnie inna historia.

Na tle poprzedniego rozdziału, część czwarta („Miejsce Bośni i Hercegowiny w amerykańskiej wojnie z terroryzmem") wydaje się bardzo obszerna – jest to *de facto* najdłuższy rozdział – 77 s., ale gdyby się trzymać cezur chronologicznych wyznaczonych tytułem („... do wojny z terroryzmem"), to treść jego sięga poza te ramy chronologiczne. W każdym razie w pierwszej części tego rozdziału mamy wykład o definicjach terroryzmu – cóż Autorka nie jest tutaj odkrywcza, a jedynie odwzorowuje różne pojęcia i rozumienia terroryzmu, odwołując się do bardziej lub mniej znanych autorytetów i ekspertów w tym temacie. Pisze o ewolucji terroryzmu zarówno w zakresie metod, jak i charakteru. Wreszcie, stawia tezę, że „Bośnia idealnie wpisywała

się w narrację Osamy Bin Ladena i Al-Kaidy, która głosiła, że islam jest ofiarą agresji ze strony krzyżowców" (s. 152).

Pytaniem zasadniczym jest zatem to, czy „Bośnia obecnie stanowi podatny grunt na rekrutację terrorystów" (pisownia oryg., s. 152). Tę kwestię Autorka próbuje na dalszych stronach swej pracy rozstrzygnąć, analizując historię islamu na Bałkanach, sięgającą aż XIV wieku i związaną z ekspansją Turków Osmańskich, opisując skalę i charakter islamu bośniackiego.

Logiczny tok wywodu łamie kolejny podrozdział, w którym mowa jest o czynnikach zwiększających ryzyko zagrożeń terrorystycznych - czy nie lepiej byłoby odnieść się do tej kwestii tam, gdzie definiowaliśmy terroryzm? Gdy jednak Autorka wraca do zasadniczego tematu, przytacza ważną dla rozwiązania zadania badawczego opinię ekspertów, że „na Bałkanach spora część młodzieży jest radykalizowana, a islamski terroryzm urósł do niespodziewanych rozmiarów, aż trudno oszacować skalę bałkańskiego dżihadyzmu" (s. 181). Brzmi to dość złowieszczo, zwłaszcza że w pracy mamy różne wypowiedzi, opisy zjawisk i wydarzeń potwierdzających tę tezę.

Są również odwołania do czasu sprzed rozpadu Jugosławii, gdy to z powodzeniem eskalował w Bośni islam: za pieniądze napływające z krajów arabskich budowano islamskie szkoły i meczety, prowadzono działalność misjonarską. Są to ze wszech miar ciekawe i mało znane wątki, ale czy nie należało o tym napisać w rozdziale drugim, gdy mowa była o okresie zimnej wojny. Niepotrzebne zachwianie chronologii, potęgujące wrażenie chaosu i zakłócające logikę wywodu.

Ważne są także wątki dotyczące eskalacji wahhabizmu, rozpoczętej już podczas wojny w Bośni i Hercegowinie oraz opis aktów terrorystycznych w tej części Bałkanów, powiązanych z wahhabizmem i radykalnym islamem. W ostatnim rozdziale mowa jest też o wpływach irańskich w Bośni i Hercegowinie, konkludowane stwierdzeniami zapożyczonymi od ekspertów, że „Bośnia jest najgroźniejszym krajem na Bałkanach pod względem wpływów Iranu" oraz Bałkany mogą się stać „potencjalnym frontem dla terroryzmu", gdyby Iran lub jego sojusznicy, tacy jak Hezbollah, chcieli wziąć odwet za ewentualny atak na irańskie obiekty jądrowe" (s. 218). Wszystko są to niezwykle

interesujące i mało znane aspekty ewolucji sytuacji w Bośni i Hercegowinie. Opisanie tego w pracy jest wartością samą w sobie.

Prezentowana praca ma wiele walorów – zwłaszcza poznawczych, pozwalających lepiej zrozumieć wydarzenia w tej części Bałkanów, ich uwarunkowania, przebieg, oddziaływanie czynników zewnętrznych i konsekwencje; pozwala dostrzec rolę i znaczenie Stanów Zjednoczonych w rozwiązaniu konfliktu bałkańskiego w jego bośniackiej odsłonie; pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy Ameryka sprawdziła się jako lider na arenie międzynarodowej i gwarant stabilizacji w Europie. Wreszcie, praca odkrywa nieznane lub mało znane wątki i aspekty funkcjonowania Bośni i Hercegowiny i ewolucji jej sytuacji, związane z zagrożeniem i eskalacją terroryzmu islamskiego. Wszystko są to niekwestionowane walory pracy.

Trudno jednak pominąć mankamenty i słabe strony tej pracy. O niektórych z nich już wspominałam. W tym miejscu zwrócę uwagę na manierę, która zdominowała całość wywodu – nadmierne odwoływanie się w pracy do wypowiedzi, ocen, stwierdzeń i opinii różnych autorów, ekspertów i analityków. Niemal każdy akapit okraszony został takim cytatem i w pewnym momencie czytelnik odnosi wrażenie, że praca jest kompilacją czyichś myśli, a nie wywodem autorskim i autorskimi wnioskami, opartymi na własnej analizie materiału, przebiegu zdarzeń i procesów. Pomijam wypowiedzi polityków, dyplomatów lub innych bezpośrednich uczestników opisywanych wydarzeń, których znaczenia nie kwestionuję. Chodzi mi o podpieranie się w nadmiarze opiniami innych analityków lub ekspertów. Czyżby Autorce brakowało odwagi w formułowaniu własnych wniosków i ocen? Niepotrzebnie.

Powyższe uwagi, odnoszące się do merytorycznej zawartości pracy, nie powinny przesądzić o jej wartości. To raczej próba zasygnalizowania możliwości wzbogacenia dysertacji o pewne aspekty, może nawet ograniczenia pewnych wątków na rzecz rozbudowania zagadnień ważniejszych dla zasadniczego tematu. Pragnę zaś z całą mocą podkreślić, że zakres zaprezentowanej w dysertacji wiedzy oceniam wysoko. Autorka prezentuje się jako rzetelny i wnikliwy badacz problemu. Uzyskaliśmy duży ładunek informacji i faktów, opinii i ocen, które wzbogacają naszą wiedzę o amerykańskiej

polityce zagranicznej i jej powiazaniom z najbardziej krwawym konfliktem w Europie od zakończenia II wojny światowej – wojną w Bośni i Hercegowinie.

W sposób dostateczny Autorka znalazła odpowiedzi na pytania badawcze, postawione w części wstępnej. Wprawdzie nie do końca zgadzam się z jej wszystkimi tezami, zwłaszcza dotyczącymi uwarunkowań/przesłanek amerykańskich działań na Bałkanach, to jednak doceniam wysiłek włożony w wiodący do takiego wniosku wywód.

Nie mam większych zastrzeżeń do zaprezentowanych przez Autorkę umiejętności warsztatowych, badawczych i językowych. Mgr M. Ochyra-Olchawa potrafiła z powodzeniem przebrnąć przez zgromadzony materiału, niekiedy jednak zbyt silnie pozwoliła się wieść jego zawartości, czyniąc tak kosztem tematu. Właściwie posługuje się metodami badawczymi. Także sposób sporządzania przypisów oraz odsyłaczy nie budzi moich zastrzeżeń, choć Autorka nie jest w tym zakresie perfekcyjna. Także pod względem językowym, pomijając pewne uchybienia interpunkcyjne i stylistyczne, a także błędy w zapisach (np. Hillary Clinton), praca nie budzi większych zastrzeżeń.

Praca z całą pewnością dobrze się wpisze w dorobek polskich dociekań z zakresu stosunków międzynarodowych. Wprawdzie Autorkę charakteryzuje może nadmierna wstrzemięźliwość w stawianiu własnych tez i wyciąganiu wniosków, ale kładę to wszystko na karb braku doświadczenia.

Wyrażone przeze mnie opinie na temat dysertacji mgr M. Ochyry-Olchawy, odnoszące się do zawartej w niej wiedzy – bogatej i wielostronnej, opartej na bogatym materiale, uwzględniającej ustalenia polskiej i obcej nauki, a także charakteryzującej się nowymi wartościami poznawczymi, pozwalają stwierdzić osiągnięcie przez młodą adeptkę nauki efektów kształcenia w zakresie wiedzy.

Recenzowana dysertacja jest dowodem, że Autorka wykazała się również umiejętnościami w zakresie wykorzystania metod badawczych, charakterystycznych dla dyscypliny *nauka o polityce*. Potrafiła przeprowadzić krytyczną analizę zebranego materiału, w tym także źródeł, dokumentów i literatury w języku obcym. W licznych przypadkach wykazała się także umiejętnością syntezy, a także obiektywizmem oceny. Opracowanie (po niezbędnych korektach i uzupełnieniach) spełnia wymogi

umożliwiające wprowadzenie zawartej tam wiedzy i sformułowanych wniosków do obiegu naukowego.

Dysertacja charakteryzuje się walorami, które potwierdzają, że jej Autorka posiada niezbędne kompetencje do prowadzenia samodzielnej pracy naukowej. Jej podejście do zadania badawczego pozwala wnioskować, że jest ona świadoma roli uczonego we współczesnym świecie, który powinien się charakteryzować wysokim etosem pracy. Te kompetencje – już teraz wystarczające - będą się niewątpliwie pogłębiać wraz ze zdobywaniem nowych doświadczeń na polu badawczym.

Wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr Marty Ochyry-Olchawy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Poznań, 10.08.2018 r.

I. Kwiecka